

JACEK OLĘDZKI

Meksyk. Współczesna świadomość mirakularna

Pośród różnorodnych, chrześcijańskich obrzędów i praktyk religijnych oryginalną własnością katolicyzmu na świecie, niedzieloną z prawosławiem, kościołami autokefalicznymi oraz z wyznaniami protestanckimi, są wota. *ex vota*, w Meksyku nazywane *retablos*, l.p. *retablo*. *Tablo*, w hiszpańskim oznacza ołtarz. *Retablo*, w wolnym tłumaczeniu określa obiekt sakralny, znajdujący się w kościele za ołtarzem.

Wota stanowią niezwykle sugestywny element wystroju miejsca w kościele, cieszącego się wśród wiernych szczególnym rodzajem adoracji: miejsca opromienionego cudownymi łaskami. Cudami słynące sanktuaria maryjne i jesusowe, czy też związane z kultem świętych, w Meksyku – świętych Michała i Marcina, to skarbnice wotów. W innych religiach światowych jakiś zbliżony do wotów odpowiednik znaleźć można w judaistycznych *kwitlechach*, karteczkach z zapisywanymi prośbami i dziękczynieniami, albo – i chyba w najszerszym zakresie – w buddyjskich *thankach*, obrazkach czczonych postaci, i treści, w szarfach i chustach z wydrukowanymi modlitwami oraz w listach, głównie komemoratywnych naklejanych na bębnach modlitewnych. Buddyjskie klasztory, święte góry, szlaki pielgrzymek buddystów obfitują w owe świadectwa wiary. Wszelako, pod względem jawności, nieskrępowanej otwartości, na koniec – zobrazowania środkami malarskimi czy rzeźbiarskimi komunikatu – tylko katolickie wota należą do praktyk religijnych w całym tego słowa znaczeniu, jedynych, wyjątkowych. Dla badacza interesującego się postawami wiernych, ich troskami, pragnieniami czy w pełni zindywidualizowanymi zdarzeniami, jakie spotkały w życiu fundatorów, ofiarodawców sakralnych wyznań, wota są prawdziwym rarytasem poznawczym. Postrzegł to już przed blisko stuleciem wielki Van Gennep. *Kwitlechy* czy *thanki* spowija jeśli nie pełna tajemnica samych intencji, to tajemnica częściowa, związana z tabu przeglądania złożonych przekazów w miejscach kultu.

Przeglądając, a następnie publikując treść chasydzkich *kwitlechów*, adresowanych do sławnego cadyka Eliemelecha z Leżajska, miałem świadomość świętokradstwa, chociaż usprawiedliwionego w moim mniemaniu

młodzieńczym o nakazie drażenia prawdy naukowej. Podobne odczucia rodzą się w czasie myszkowania w szczelinach kamiennych suburganów Buriacji, Mongolii, Tybetu, Nepalu. W szczelinach tych ukryto *thanki*... Szperanie w archiwach kościelnych, w których są nieraz notowane intencje składanych wotów, również ociera się o grzech naruszania czyjejś prywatności. Jednakże władze kościelne nie bronią przed takim postępowaniem. Najważniejsze, że przeważająca część ogromnej ilości wotów w katolickich sanktuariach świata jawnie głosi treść swych prośb czy dziękczynień. *Retablosy* z Meksyku należą do takich właśnie wotów.

Retablos

Współczesne *retablos* meksykańskie, tak jak europejskie malarstwo z XVII–XVIII i z początków XIX wieku, ukazują i dodatkowo opisują konkretne zdarzenie mirakularne, nie sprawdzane przez jakąkolwiek świątłą, oficjalną komisję kościelną, lecz jedynie uznane przez określoną osobę czy osoby za cudowne. A inaczej mówiąc – za interwencję o znamionach cudowności w sytuacjach zagrożenia życia, wolności, zdrowia jednej z czczonych osób boskich w środkowo-zachodniej części Meksyku. Najpopularniejszymi postaciami są Przenajświętsza Panna Maria z San Juan de los Lagos, Panna Maria z Talpa, Panna Maria z Zapopan oraz Jezus Ukrzyżowany – Pan Miłosierdzia w Jalisco, Pan z Saucito w San Luis Potosi, Pan Konkwisty Duchowej w Guanajuato czy Dzieciątko Jezus (Niño) z Atocha w Zacatecas.

W niektórych krajach europejskich obszaru śródziemnomorskiego, szczególnie we Włoszech, obrazy wotywnie zastąpiono w najnowszych czasach fotografiami. Dotyczy to przede wszystkim odbieranych przez wiernych jako cudowne zdarzenia tych tragicznych kolizji samochodowych, które nie skończyły się ofiarami śmiertelnymi podróżnych. Przykładem tej *par excellence* współczesności wotywniej jest sanktuarium św. Antoniego w jednym z kościołów Mediolanu. Niezliczone fotografie roztrzaskanych samochodów, z których ludzie wyszli żywi, otaczają na ołtarzu obraz świętego. Podobnych form kultu nie notujemy ani w Polsce, ani też w Meksyku. Ale w tym drugim przypadku fakty jak najbardziej aktualnej codzienności wciąż znajdują swoją dokumentację w malarskich przekazach. U nas wyparte zostały przez teksty na kartkach składanych do specjalnych schowków w kościele względnie przez tabliczki metalowe z wygrawerowanymi napisami.

W sanktuariach maryjnych i jesusowych w Meksyku królują, jak przed wiekami, dosyć naiwne, wzruszające malunki na blasze, zawsze opatrzone napisem adoracyjnym i objaśniającym zdarzenie. Z reguły każde *retablo* posiada wyobrażenie czczonej postaci, do której skierowane zostało dziękczynienie czy prośba.

Może ktoś powiedzieć – po jakie licho (brak mi lepszego określenia) zwracać sobie głowę owymi naiwny-

mi malunkami, jakimiś niezbyt „dojrzałymi” wyznania-
mi wiary w kraju słynącym z zapierających dech świą-
tyń, czyli twórczych rodzimych przetworzeń wzorców
hiszpańskiego renesansu i baroku. Mało tego, obecno-
ści jedynych na świecie monumentalnych murale na
gmachach publicznych, mających najszczytniejsze prze-
słanie kreowania tożsamości narodowej. Na to i podob-
ne zastrzeżenie odpowiadam od razu i z prawdziwą przy-
jemnością. Otóż nie *murale*, ale owe skromne, naiwne
retablos kryją w sobie głębokie i – co jest bardzo ważne
– powszechne stany ducha, życiowe troski, społeczne
aspiracje czy, już na koniec, szczere wyobrażenia religij-
ne, jak również towarzyszące im emocje. Wydaje się, że
pewien rodzaj wotów, w tym również meksykańskich *re-
tablos*, pod względem zawartych w nich treści porównać
można do strzeżonych tajemnicą wyznań na spowiedzi
świętej, które są znane tylko kapłanowi. Ponieważ owa
tajemnica spowiedzi uniemożliwia poznanie stanów du-
cha umysłu reprezentantów określonych społeczności
wiernych, pozostają ich wyznania ujawniane oficjalnie
w przekazach wotywnych.



Niebawem, jak Pan Bóg pozwoli i zgodzą się Wszy-
scy Święci, upłynie pełne półwiecze, odkąd zajmuję się
problematyką wotywną w Europie, a w Polsce przede
wszystkim. Ponieważ nie jestem amerykanistą, będę
korzystał z pomocy znakomitych znawców Ameryki
Łacińskiej, przede wszystkim pani dr Bogumiły Lisoc-
kiej-Jaegermann oraz pana prof. Jerzego Makowskiego.
Ale nie trzeba znać odległego kontynentu z autopsji,
aby wiedzieć, że meksykańskie *retablos* mają swoje
swoiste osadzenie społeczno-kulturowe, któremu to-
warzyszy dramat, nieznan z Europy i chyba również
z innych stron świata. Chodzi oczywiście o graniczenie
Meksyku z jedynym rzeczywistym supermocarstwem,
z USA. Fakt ten pojawia się bodaj w każdym z meksy-
kańskich *retablos*, jakie powstały w minionym stuleciu,
a które dalej postaram się szerzej przedstawić.

Cuda

Podstawą źródłową mego szkicu są obszerne dane,
pochodzące z dzieła *Miracles on the Border. Retablos of
Mexican Migrants to the United States*. Autorzy – Jorge
Durand, Douglas S. Massey. Wydawcą tego imponu-
jącego opracowania, jakiego mógłby pozazdrościć
Meksykowi niejeden kraj europejski, mający starsze
i rozleglejsze kulty wotywnie, jest The University of
Arizona Press, Tucson and London, 1995, ss. 216.

Tytuł omawianego dzieła to *Cuda pogranicza*. Takie-
go tytułu w naszym wybitnie katolickim kraju
żadne z szanujących się wydawnictw nie mogłoby zaak-
ceptować. Świeccy recenzenci dodaliby łagodzące dwa
słowa, zdarzenia o charakterze (cudownym). Natomiast
recenzenci konfesyjni, a więc z tytułem księdza, jeszcze

surowiej potraktowaliby owe cuda, dodając przymiotnik
wątpliwe, albo domniemane czy niesprawdzone! Zatem
sam już tytuł pięknie wydanej książki, papier kredowy,
barwne ilustracje, mapka, tabele, budzi zdecydowanie
pogodne uznanie. I dodać należy, że ów tytuł nie ma
ani na płócienną okładkę, ani w stylistyce obwoluty nic
z chwytliwych, tanich sensacji. Przeciwnie, już na
pierwszy rzut oka widać, że praca dwóch autorów, zwi-
ązanych z Instytutem Studiów Socjologicznych Uniwer-
sytetu w Guadalajarze, to praca solidna, naukowa. Książ-
kę rekomenduje w słowie wstępnym dyrektor Instytutu
dr Manuel Rodriguez Lapuente.



Pogranicze w każdym rejonie współczesnego i daw-
nego świata było jest spotkaniem się odrębnych syste-
mów wartościowania. Owe odrębności, służące utrwa-
lanu i pielęgnowaniu zbiorowej tożsamości, obejmo-
wać mogą zachowania czy upodobania całkiem błahe,
jak również zasadnicze, odnoszące się do kardynał-
nych pragnień, takich jak poczucie bezpieczeństwa,
umiłowanie wolności, wiara i ufność w stosunku do
czczonych znamion Boga. U nas jakimś odpowiedni-
kiem *Miracles on the Border*, było na wschodniej rubie-
ży sanktuarium wileńskie Ostrej Bramy czy również
maryjne w Kodniu, a na południowym zachodzie, ślą-
skie Wambierzyce. To ostatnie do dzisiaj wiąże Pola-
ków z Czechami i Niemcami. W przypadku sanktu-
ariów meksykańskich więzi – zgodnie z miarą odległo-
ści amerykańskich – sięgają odległego stanu Illinois,
samego Chicago albo bliżej, takiego kolosa, jakim jest
Los Angeles. Mówiąc krótko, pogranicza sprzyjają cu-
dom, wyostwiają ich sens w życiu ludzi, nadają im swo-
isty koloryt. Z reguły nie jest on łagodny, lecz często
drapieżny, brutalny bezwzględny. Można się o tym
przekonać patrząc na niektóre wyobrażenia zdarzeń
cudownych, przedstawionych na *retablos* (Il. 1-3).

Sanktuaria

Stosunkowo obszerną część swej pracy (s. 45-66)
autorzy poświęcili omówieniu dziejów miejsc kultu
wotywnego w rejonach środkowego zachodniego
Meksyku. Najstarsze i zarazem najpopularniejsze
ośrodki pojawiają się już w drugiej połowie XVI wieku.
Rozkwit tych miejsc kultu, podobnie jak w Europie,
przypada na wiek XVIII, czasy kontrreformacji. Kulty
wotywnie są bowiem nieodłącznym elementem ochro-
ny kościoła rzymskokatolickiego przed wpływami ru-
chów reformatorskich. Stanowią szczególnie mocną
gwarancję zjednywania sobie szerokich rzeszy wier-
nych. Odnoszą się zawsze do żywych w każdym miej-
scu stałych trosk i pragnień, podobnych kwestii zwi-
ązanych z losem ziemskim człowieka.

Na podstawie szczegółowego rozpoznania kilku ty-
sięcy *retablos* mogli autorzy ustalić hierarchię ośrodków

kultowych w Meksyku. Przyjęli podział na sanktuaria maryjne, jesusowe i związane z postaciami czczonych świętych. W zamieszczonej tabeli (5.1. s. 69) poznajemy ujęte w procentach ustalone przez autorów rozmiary popularności poszczególnych ośrodków. Różnice są nieraz bardzo znaczne. Na pierwszym miejscu znajduje się kult Przenajświętszej Panny Marii z San Juan de los Lagos (49,6 %). Zamyka ową tabelę piętnastu ośrodków kult św. Tadeusza Judy (0,8 %). Wydaje się, że zestawienie w Polsce popularności sanktuariów również dostarczyłoby podobnych wyników. Zapewne na pierwszym miejscu plasowałyby się kultury maryjne, a czczony w kościele Świętego Krzyża w Warszawie św. Tadeusz Juda, prawie nieznan w innych częściach kraju, znalazłby się na końcu lub przy końcu zestawienia. W kontekście podobieństw między kierunkami religijności ukształtowanej w Meksyku i Polsce warto nadmienić, że w jednym i drugim obszarze patronem spraw uchodzących za nierokujące nadziei, szczególnie ciężkie jest właśnie św. Tadeusz Juda, a nie jak w Bawarii i niektórych rejonach Francji – św. Leonard.

W kolejnym zestawieniu (5.2, s. 71) autorzy ustalili w procentach rodzaje intencji zawartych w *retablos* emigrantów meksykańskich do Stanów Zjednoczonych. Podobnie jak w poprzedniej tabeli uszczegółowioną analizą objętych zostało 124 *retablos*. Oto siedem grup problemowych, jakie wyróżnione zostały w tej analizie: wyprawianie się w podróż (14,5 %), w tym przekraczanie granicy (8,9 %); znalezienie właściwej drogi (4,0 %); w tym, znalezienie zatrudnienia (1,6 %) i zbłądzenie (2,4 %), problemy prawne (14,6 %), w tym nieuporządkowane dokumenty (6,5 %); sprawy zdrowotne (24,2 %), choroba (17,7 %), operacje w szpitalu (6,5 %); pobyt w USA (21,8 %), w tym wojna, wcielenie do armii amerykańskiej (5,7 %); wypadki przy pracy (4,0 %), wypadki drogowe (9,7 %), zbrodnie (0,8 %); sukces (1,6 %), powrót do domu (17,7 %), wdzięczność emigrantów (5,6 %), wdzięczność krewnych (12,1 %), cuda nieokreślone (3,2 %).

W świetle danych zawartych w przedstawionej tabeli nabiera nowego blasku stare łacińskie powiedzenie: *afflictio facit religiosos* (utrapienia czynią ludzi religijnymi). Utrapienia zaś każdej emigracji to nagromadzenie nieprzewidywalnych często niepowodzeń. Najliczniejsze w przypadku meksykańskim łączą się ze zdrowiem 24,2 %. Na drugim miejscu znajdują się rozmaite kłopoty związane z pobytem w USA 21,8 %. Osobne całkiem miejsce zajmują problemy prawne, 14,6 %. Powrót do domu to przerwanie łańcucha nieszczęść... Zadowolenie z tego powodu wyraża dosyć pokaźna liczba *retablos* 17,7 %!

Zamieszczonych w książce 40 barwnych fotografii *retablos* pozwala dokonać prostszego podziału utrapięć emigrantów. Połowa z nich dotyczy nieszczęść związanych ze zdrowiem!, druga połowa wiąże się ściśle z osobliwymi wypadkami, jakie spotkały w USA emi-

grantów. Należą do nich napady rabunkowe, wcielenie do wojska wysłanie na wojnę w Korei i Wietnamie. Do grupy tych nieszczęść zaliczyć również można szczególne wypadki przy pracy i oczywiście kłopoty związane z nielegalnym przekraczaniem granicy.

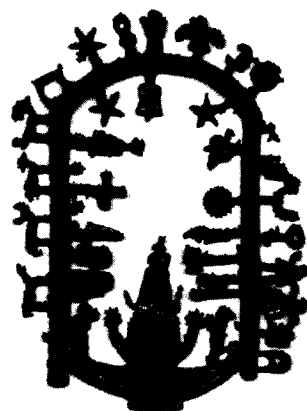
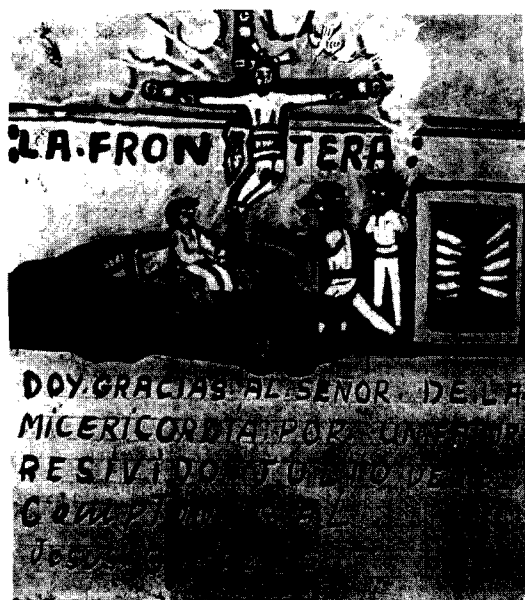
Zwraca uwagę przewaga *retablos* dziękczynnych. Doliczyłem się tylko jednego *retablo* prośbalego. Dotyczy ono prośby o uwolnienie z więzienia. Warto zaznaczyć, że wota prośbale są zazwyczaj obecne głównie w niewielkich ośrodkach wiejskich. Stanowią wyróżnik postaw religijnych środowiska chłopskiego. Dotyczą podstawowych spraw związanych z gospodarką rolną czy hodowlaną. W omawianym zbiorze *retablos* emigrantów takich treści nie odnajdujemy. Podobnie nie natrafiamy na jakieś przykłady kultu wotywnego wykorzystującego ustalone powtarzające się symbole, takie na przykład jak serca gorejące, dłonie czy oczy.

Jawność intencji *retablos*, nieraz wprost demonstracyjna otwartość podziękowań to niezwykle charakterystyczna cecha meksykańskich kultów wotywnych. Autorzy *Miracles on the Border*, wyliczyli zaledwie 3,2 % *retablos*, niemających ustalonych (wiadomych czy całkowicie jawnych) podziękowań. W omawianym opracowaniu nie mówi się o tym fakcie. Wszelako dla znającego charakter kultów wotywnych występujących w Europie jest to niezwykle ważny szczegół. Prawdopodobnie ma on związek z jednej strony z samą niezwykłą dramaturgią emigracji Meksykanów do USA, a z drugiej – jak się wydaje – cechami osobowymi samych emigrantów, ich nieskrępowaną szczerością.

Oblicza emigracji

Emigranci tak w Europie, jak i w Ameryce, nie należą do przeciętnych statystycznie reprezentantów danej zbiorowości. Chociaż zdarza się, że ubóstwo, ciężkie warunki bytowe mogą wpływać na masową wędrówkę wielkich grup emigrantów, podejmujących ryzyko opuszczenia stron rodzinnych „za chlebem”. Takie zjawisko można było obserwować pod koniec XIX i na początku XX wieku w masowej emigracji najuboższej ludności chłopskiej z Polski do Niemiec (Saksonii, wyjazd „na saksy”), Francji, a także do Stanów Zjednoczonych. Emigranci polscy na Zachód w okresie międzywojennym to już inna reprezentacja społeczna. Uległa ona dalszej zmianie z momentem wybuchu wojny, a po wojnie w kolejnych falach, między innymi do USA można było obserwować wyraźny proces selekcji, prowadzącej do pojawienia się osób z wyższym wykształceniem, a nawet wyjątkowych, pisarzy, artystów (Kosiński, Tyrmand, Głowacki, Sawka, Olbiński i wielu innych). Znalezienie się na stałe po 1939 roku w Argentynie Witolda Gombrowicza można uznać za rodzaj *signum temporis* emigracji Polaków do Ameryki.

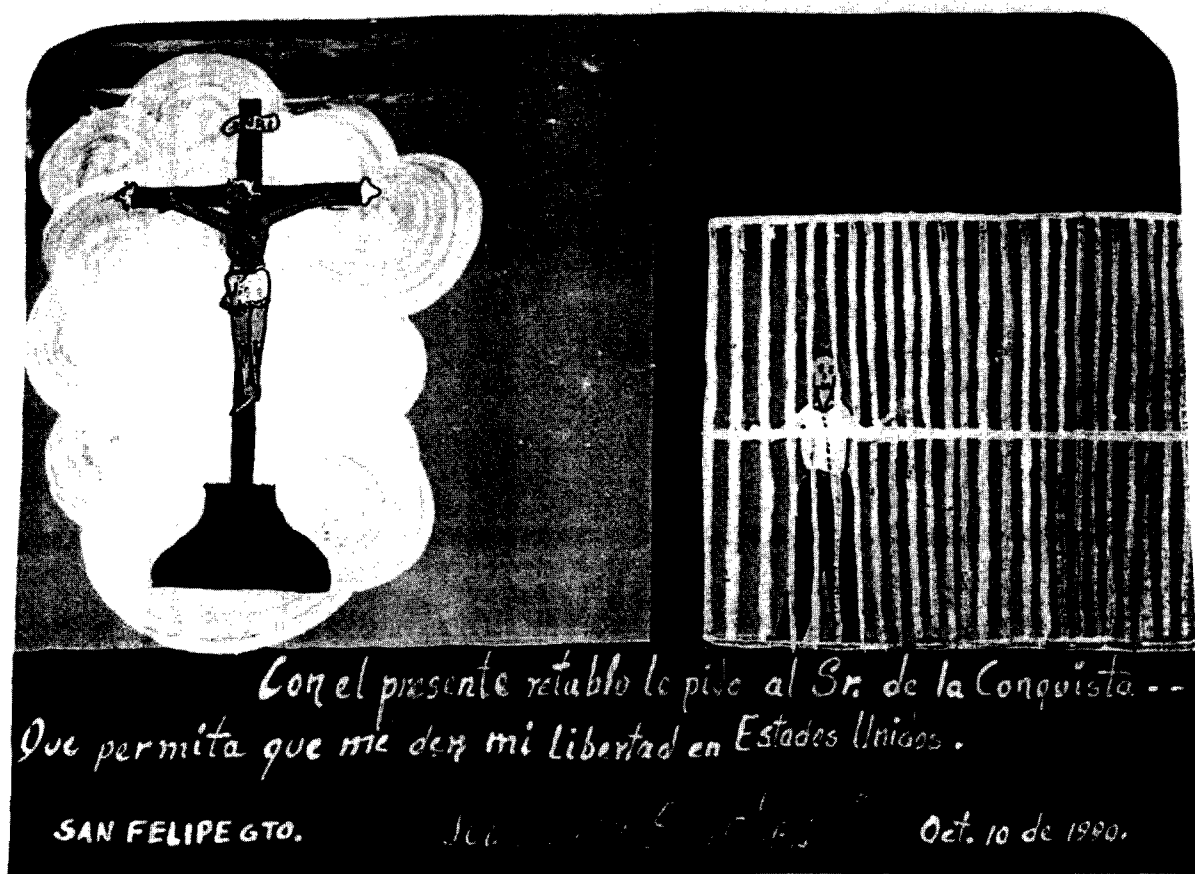
Z pracy J. Duranda i D. S. Massey'a nie dowiadujemy się więcej, niż może wynikać na temat emigracji z analizy *retablos*. Wypada mniemać, że uwiecznieni



Il. 3. Retablo dziękczynne za ujęcie z życiem z napadu z bronią złożone Panu de la Micericordia przez Jesusa Gomeza w 1961

Il. 4. Retablo dziękczynne złożone Przenajświętszemu Panu de la Milagros przez Francisca Trujilio w 1976. Wymiary 19,5 x 25 cm.

Il. 5. Milagrito, cudeńka, u góry la Virgen de Copacabana w kręgu otaczającym na którym można wyróżnić rozliczne symboliczne wyobrażenia, z lewej: 6 lam, gwiazda, kondor, księżyc, kogut, klucz, kobieta i mężczyzna trzymający się za ręce w dawnych strojach i inne, Peru. Wym. 5 x 8 cm. Wyobrażenie osła oraz kobiety klęczącej w długiej sukni. Oaxaca Meksyk. Wym. 1,8 x 2 x 2 cm. 1,2 x 2,2 cm. Ze zbiorów Bogumiły Lisockiej Jaegermann



Il. 1. Retablo dziękczynne za szczęśliwe przekroczenie granicy złożone Pannie z San Juan przez M. Esther Tapia Picon

Il. 2. Retablo prośbne o uwolnienie z więzienia w USA złożone Panu de la Conquista przez Juan Jose Sanchez

w meksykańskich wotach emigranci to przedstawiciele reprezentacji plebejskiej, chociaż niekoniecznie – jak w przypadku pierwszych polskich emigrantów do Ameryki – cierpiący niedostatek chłopi. Wydaje się, że wielu z emigrantów z Meksyku do Teksasu, Illinois czy Kalifornii to szczególnie rodzaj osób ważących się na podjęcie ryzyka opuszczenia ojczyzny nie tyle z powodów wyłącznie materialnych, co losowych. Mówiąc szerzej, takich losowych, w których zrodziło się mocne pragnienie zmiany warunków życia, wyrwania się z szarej codzienności czy też pospolitych kłopotów z nią związanych.

Autorzy przedstawiają nam kolejną tabelę 5,3 w której sumiennie zestawione zostały dla okresów 1900-39, 1940-64, 1965-79, 1980-93 dane dotyczące płci emigrantów, rejonów emigracji oraz napotkanych na obczyźnie kłopotów. W pierwszym okresie emigracji nie występują owe zasadnicze problemy związane ze zdrowiem!. W największym nasileniu (41,2%) pojawiają się w latach 1940-64. W następnych dwu okresach maleją. Natomiast w pierwszym okresie emigracji największe problemy (36,3%) wiązały się z samym aktem przekroczenia granicy! Problemy te zwiększyły się (39,1%) w latach 1965-79, a w ostatnim poznany okresie zmalały do 8,3%(?).

Poza ostatnim okresem, kiedy wśród emigrantów przeważają mężczyźni (stosunek 66,7%:33,3%), w pozostałych latach proporcje między płcią emigrujących są wyrównane.

Z rubryki dotyczącej kierunków emigracji do Stanów oraz z następnej tabeli poszerzonej o dane na temat pochodzenia emigrantów dowiadujemy się, że przeważająca ich liczba (29,0%) pochodziła z górzysego obszaru centralnie położonego Guanajuato. Natomiast kierunki emigracji zmieniały się. W latach 1940-64 preferowano Kalifornię (26,5%) i terytorium przygraniczne (20,6%), które w ostatnim okresie 1980-93 było nawiedzane najsłabiej. Podobnie, znacznie zmalało zainteresowanie Kalifornią. Do Teksasu emigrowano najliczniej (21,7%) tylko w latach 1965-79.

Ostatnia tabela 5.5 uszczegóławia terytorialne rozproszenie w Stanach wymienionych już wcześniej problemów nękających emigrantów, które ujawniają z całą ostrością zmieszczone w pracy reprodukcje 40 *retablos*.

Teksty

Cuda towarzyszą zazwyczaj odmianie życia, w najczęstszych przypadkach rozważanych w *Miracles on the Border*, znalezienia się poza „zaklętym kręgiem codzienności”. A więc w nowej emocjonalnie i również duchowo rzeczywistości. Pospolite wówczas zagrożenia i niepowodzenia, jeśli się kończą pomyślnie, uzyskują w świadomości poznawanych z książki Meksykanów miano cudu. Ale nie mówię o tym, aby wejść na ścieżkę jakiejś psychologizującej próby określenia intrygującego zjawiska religijnego. Przeciwnie, fakt emigro-

wania do USA, krainy odmiany swego życia, to główne podłoże pojawiania się *retablos*, wyróżniających się wotów spośród ogromnej ich ilości i odmian w rozmaitych ośrodkach kultowych na świecie.

Nim poznamy zamieszczane w *retablos* teksty, przypomnijmy, że wota są probierzem prawdy. Podobnie – o czym mówiłem na wstępie – jak spowiedź święta dostarczają wiadomości niezwykłych. Teksty wotywnie stanowią źródło wiadomości, których nie zastąpi najlepsza ankieta, ani też zapis treści najdojrzalszej rozmowy. Wotum jest też trwałym dokumentem, jedynym swego rodzaju. Ujawnia fakty w akcie wiary w cud, we wzniosłym wyznaniu dziękczynienia czy prośby. Wiara w cud, niezwykłą interwencję osoby boskiej, to przedmiot wotywnych wyznań. Wyznawca, najszybciej jak potrafi, wiarę tę podaje do publicznej wiadomości. Cyboryum ołtarza, część za mensą, białem ofiarnym, to miejsce dla *retablos*. Poprzedzały je w historii rozwijających się form kultu obrazy świętych, *santos*, fundowane dla kościoła przez zamożnych parafian. *Retablos* mają swoich fundatorów w reprezentacji zasadniczo odmiennej osób niezamożnych, najczęściej ciężko w swym losie doświadczonych. Ich forma malarska bywa niezdarna, rozbijającą szczerą, aż naiwną. Ale nie ma w niej śladów wpływów wzorców komiksowych czy zaczerpniętych z reklam. Ujmując rzecz ogólnie, mają *retablos* swoją autonomiczną formułę przekazu. Przypomina ona sposób obrazowania spotykany w wotach malarskich pochodzących z Europy, Bawarii, Węgier czy Słowacji. I nie wynika to zapewne z jakichś zapożyczeń, lecz podobieństwa postaw w pojmowaniu cudu jako bezpośredniej interwencji osób czczonych w ziemskie sprawy wierzących.

Inskrypcje zamieszczane na płytkach blaszanych *retablos* mówią często więcej niż uczone wywody komentatorów tej szczególnej postaci kultu religijnego. Autorzy *Miracles...* świadomi w pełni znaczenia owych tekstów umieścili w swej książce przy każdej reprodukcji *retablo* angielską i poprawną hiszpańską wersję odczytanego napisu. Rozpocznę prezentację wybranych tu tekstów od wspomnianej jedynej prośby. Widnieje ona pod malowidłem ukazującym na czarnym tle (!) mężczyznę z rozłożonymi rękami, którego przesłaniają pręty odkrytej celi więziennej, tak charakterystycznej dla aresztów USA. Obok tego przedstawienia na błękitnym tle w obłokach ukazany został krucyfiks. A oto sama prośba: *Tym retablo proszę Pana od Conquista aby sprawił, by uwolniono mnie w Stanach Zjednoczonych. San Felipe, Guanajuato. Juan Jose Sanchez O. 10 października 1990.*

Prezentację czterdziestu reprodukcji *retablos* otwiera jedno z najstarszych, z 1917 roku. Przed wyobrażeniem Najświętszej Panny z San Juan w koronie i charakterystycznej sukience, jak np. u naszej Matki Boskiej Skępskiej, klęczą ze złożonymi dłońmi chłopiec i kobieta.

24 stycznia w miasteczku Darginfilio w Teksasie. Pani Tiwurci Galego przydarzyło się nieszczęście, idąc torami

kolejowymi, przechodziłam przez most trzymając za rękę Chłopca, wtedy nadjechała drezyna, nie mogłam usunąć się, ani na jedną, ani na drugą stronę, wezwałam na pomoc Najświętszą Pannę z San Juan. Skończyło się to niegroźnymi potłuczeniami. Chłopiec również wyszedł, z wypadku lekko uderzony, uniknąwszy nieszczęścia. W podzięce za Wszystko dedykuję to retablo.

W zamieszczonym zbiorze zwracają uwagę dwa podziękowania za szczęśliwe przekroczenie granicy. Jedno z nich, ze szczególnej urody malowidłem znalazło się na obwolucie książki. Podpis nie jest w tym retablo wyodrębniony na oddzielnej powierzchni. Widnieje na tle ukazanego krajobrazu dosyć abstrakcyjnego. Kłęczą, trzymając przed sobą świece, dwie postacie – młodziśca i kobiety. Ponad nimi w obłokach ukazany został wizerunek Naszej Pani z San Juan de los Lagos. Ponad głową Matki Boskiej dwa aniołki unoszą szarfę. Oto dziękczynienie:

Nieskończone dzięki naszej Pani z San Juan de los Lagos, że pomogła przejść przez granicę i wrócić w zdrowiu. Jose Cruz Soria. San Miguel de Alende, Guanajuato. 2 lutego 1960.

Drugie wyznanie dziękczynne za udane przekroczenie granicy jest jeszcze bardziej zwięzłe. Skierowane jest również do Przenajświętszej Panny z San Juan. Dotyczy dotarcia do Los Angeles, a pochodzi od Marii Esther Tapia Picon z Leon w Guanajuato. Natomiast z malarskiego przedstawienia, które w lewym rogu wieńczy znany już wizerunek Przenajświętszej Panny z San Juan, poznajemy szczegóły przygody emigrantów. Na pierwszym planie ukazane zostały trzy osoby: mężczyzna i dwie kobiety, kłęczący za jakimiś zaroślami. Przed nimi piaszczysta przestrzeń granicząca z błękitną, zapewne oceanu. Przy krawędzi lądu zaznaczony widok wieżowców. Ale ponad nimi widać jeszcze helikopter kierujący snop światła w stronę ukrytych za krzakami ludzi. Ponadto, aby już wszystko stanowiło przekaz kompletny z ryzyka dotarcia do Los Angeles, na brzegu oceanu stoi samochód policyjny, a obok niego dwóch policjantów zajętych ożywioną gwałtownymi gestami rozmową. Retablo to osobliwe nie jest datowane jak inne. Może więc stanowić w swoim przekazie malarskim rodzaj zawsze aktualnego dla meksykańskich emigrantów przypomnienia kłopotów związanych z ryzykiem opuszczania ojczyzny w drodze do USA.

Inne retablo złożone 29 stycznia 1932 roku Przenajświętszej Pannie z San Juan dotyczy zdarzenia z 28 maja 1929 roku. Zdarzeniem tym było dla Domingo Segura szczęśliwe przepłynięcie Rio Grande w długiej drodze do San Francisco.

Nieszczęścia spotykające emigrantów w USA dokumentuje wiele retablos. Oto ich – jak się zdaje – dosyć wyrazisty latynoski koloryt, jeśli nie w samym pisanym wyznaniu, to w malarskim zobrazowaniu:

18 listopada 1919 zgubiłam się w Chicago i poleciłam się Najświętszej Pannie z San Juan de los Lagos, prosząc, aby oświeciła mi drogę, i dziękuję za to, że wysłuchała mnie. Na

pamiątkę spełnienia mej prośby dedykuję to retablo. Matias Lara. San Luis Potosi. Odręczny napis widnieje w dolnej części przedstawienia, na którym ukazany został wizerunek Najświętszej Panny, a przed nim z długą świecą kłęcząca postać zwrócona tyłem do widoku miasta (wysokie domy, a przed nimi dwa autobusy).

Dziękuję Świętej Pannie z San Juan de Los Lagos za cudowną opiekę przy drugiej operacji, jaką przeszłam w szpitalu w Los Angeles 9 dnia października 1960, która zawiodła mnie do bram śmierci, ale ufając cudownej Pannie z San Juan odzyskałam zdrowie, co też uwieczniam w tym retablo. Składam podziękowanie Świętej Pannie z San Juan. Los Angeles, California. Sierpień 1961. Maria de la luz Casillas z dziećmi. Bardzo starannie napisane na szarym tle to podziękowanie znajduje się u samej góry retablo, obok wizerunku Przenajświętszej z San Juan pod złocistymi promieniami aureoli kłęczą z uniesionymi do góry rękami kobieta, a przed nią stoi (to ważny szczegół!) trzech chłopców różnego wzrostu. Za plecami kłęczącej ukazany został stół operacyjny z chorą na nim. Przed stołem w białych kitlach lekarz i dwie pielęgniarki. Z boku stolik z narzędziami chirurgicznymi i białe krzesło. Przenika z całości niezwykle dokładność i staranność wykonania tego retablo.

15 stycznia 1942, kiedy pokłóciłem się z przyjaciółmi, z którymi udawałem się do pracy w stanie Tamaulipas, odszedłem od nich i zagłębiłem się w las. Natrafiłem na dom i poprosiłem o pozwolenie pozostania w nim. Około dziesiątej w nocy właściciel zawołał mnie, odnosząc się do mnie jak do bandyty. Powiedział, że zabije mnie. Znajdując się w tak ogromnym zagrożeniu, poleciłem się opiece Paniienki z San Juan de los Lagos i Świętemu Marcinowi z Terreros. Juan Luna. Tekst ten jest na powierzchni retablo, i w górnej partii, i dolnej. Rozdzielają go wyobrażenia Paniienki z San Juan na obłoku, św. Marcina na koniu oraz scenka, na której ukazany został mężczyzna stojący przed drzwiami chaty ze strzelbą skierowaną w stronę postaci w kapeluszu i z tobołkiem na plecach, postaci stojącej pod drzewem. Całość ujęta w ciemnych zieleniach, brązach i czerni.

28 maja 1929 przydarzyło mi się nieszczęście. Zostałem porwany przez wodę rzeki Rio Vravo w El Paso, Texas. Znajdując się w tak wielkim niebezpieczeństwie, wezwałem z głębi serca Najświętszą Panią z San Juan. Natychmiast przyszedł mi z pomocą kolega, który bohatersko walcząc ze straszliwymi wodami, zdołał mnie wyciągnąć żywego na brzeg rzeki. W Podzięce za ten ewidentny cud wystawiam to retablo na widok publiczny. San Francisco del Rincon. 29 stycznia 1932. Domingo Ssgura.

Obrazuje to zdarzenie ujęty w jasnych, słonecznych barwach widok rzeki i mostu z pięcioma półkolistymi przęsłami. Ponad całością wizerunek Przenajświętszej z San Juan. W odmętach rzeki widać dwie postacie mężczyzn – jedna wynurza się do pasa i wznosi ramiona. A druga w jej stronę płynie. Podpis Domingo Ssgura, dekoracyjny, wykonany żółtą farbą, litery obwiedzione dodatkowo czerwoną kreską.

Syn mój trafił do szpitala w Stanach Zjednoczonych. Tam przykuli go do łóżka, związali mu ręce. Z siostrą mego syna zwróciliśmy się o pomoc do Panny z San Juan i Panny z Guadalupe w Meksyku. I na tę Okoliczność dedykuję to *retablo*. Matka, Pani Consuelo de Leon, siostra Juanita de Leon. Maj 13, 1988.

To bardzo piękne *retablo*. Podzielone zostało czernymi ramkami na dwa pola. W pierwszym, na jasnym tle wypisane zostały kaligraficznie czarnymi literami imiona. W drugim ukazano dużych rozmiarów wizerunek Panny z San Juan adorowanej przez dwa aniołki. Natomiast pod płaszczem Madonny w samym dolnym rogu znalazło się przedstawienie łóżka, na którym leży mężczyzna z rękami przykutymi łańcuchami do krawędzi wezgłówek.

W jakimś filmie dokumentalnym oglądanym w telewizji zapamiętałem scenę chronienia granicy USA przed nielegalnymi emigrantami z Meksyku za pomocą wysokiej ściany betonowej oraz czuwających przy niej strażników. W przekazach z *retablos* nie znajdujemy potwierdzenia podobnej ochrony granicy. Poprosiłem znanego amerykańskiego prof. Jerzego Makowskiego o wyjaśnienie moich spostrzeżeń. Dowiedziałem się, że zabezpieczenia są naturalne, Rio Bravo, o której była już mowa, oraz pustynia, a z nią związany brak wody. I o tej przeszkodzie donosi dosyć szczegółowo jedno z zamieszczonych w *Miracles... retablo*:

Rancho Palencia, San Diego de la Union, 11 stycznia 1986. Tą datą dedykuję to *retablo* Pannie z San Juan za cud, jakiego dokonała 5 stycznia 1986. Kiedy wracałem ze Stanów Zjednoczonych z trzema towarzyszami, skończyła się nam woda. W drodze było strasznie gorąco i bardzo chciało się nam pić. Nie mieliśmy żadnej nadziei na znalezienie wody. Wezwaliśmy na pomoc Najświętszą Pannę z San Juan de los Lagos i zdołaliśmy dotrzeć do naszego celu i wrócić do naszej ojczyzny w zdrowiu. W wiecznej podziękę Pannie z San Juan de los Lagos z miejsca gdzie, znajduje się Braulio Barrientos.

Podziękę tę wypisano w *retablo* na tle słońca rozświetlonego do białości obok wizerunku Panny z San Juan. Poniżej w krajobrazie z *saguaro* czterech mężczyzn. Dwóch na stojąco wznosi głowy i ramiona do Przenajświętszej. A pozostali przeglądają kanistry. Jeden, chyba omdlały fundator *retablo*, nie stoi, lecz siedzi w bezruchu.

W rejestrze zamieszczonych w książce reprodukcji *retablo* odnajdujemy inne zdarzenia, których pomyślnie zakończenie religijni ofiarodawcy łączą z cudem. Do takich zdarzeń włączyć należy ratunek przed bandytami w czasie podróży pociągiem, uniknięcie śmierci w czołowym zderzeniu samochodów, czy ujęcie z życiem w czasie niespodziewanego runięcia słupów trakcji elektrycznej. Jedno z tych *retablo* zasługuje na osobną uwagę. Oto ofiarodawca dziękuje za wyjście cało z napadu na niego w samochodzie. Uważam to wotum za interesujące, albowiem ukazani zostali napastnicy jako kolorowi, tylko inaczej zabarwieni niż Meksyka-

nie! Dwóch czarnych kieruje pistolety maszynowe na samotnego mężczyznę w odkrytym samochodzie. Rzec się wydarzyła w Kalifornii w lipcu 1981 roku. Dziękczynienie za cudowną pomoc skierowane zostało do Pana Jezusa ukrzyżowanego, *El Señor de la Misericordia* z Jalisco.

Wspomniałem już wcześniej, że niektóre *retablo* przypominają malarskie wota z Europy. Istnieją jednak drobne szczegóły, które wyrażą zdradzają pochodzenie *retablos*. I nie są to konkretne wizerunki czczonych postaci w Meksyku, ale sposób adoracji ich przez kobiety i mężczyzn. Kobiety zawsze klęczą, a mężczyźni tylko niekiedy. Przeważnie stoją dostojnie, trzymając za sobą kapelusz. (Il. 4) Ta manifestacja męskiej godności kieruje uwagę badacza do zachowań dziś anachronicznych, występujących w wielu różnych kulturach świata, nie wyłączając naszej chłopskiej (niepodawanie kobietom ręki przez mężczyzn przy powitaniach zbiorowych).

Ale w *retablos* ukrywają się ważniejsze dane o meksykańskim systemie wartościowania. Wydaje się, że dla emigrantów USA nie staje się drugą ojczyzną. Wskazują na to częste, mocno akcentowane podziękowania z tytułu szczęśliwego powrotu do domu, OJCZYŻNY. Skromne tobołki na plecach, skromna walizeczka w ręce powracającego wskazują, że owa emigracja to jedynie okazja do szybkiego zarobku, uzupełnienia domowego budżetu.

Charakterystyczne, że w meksykańskich formach kultu wotywnego nie spotykamy tak częstych w Europie, głównie w kręgach mieszczańskich, wotów symbolicznych związanych z anatomią człowieka, wotów w swych intencjach zdrowotnych. Nie mamy więc na meksykańskich ołtarzach bogatych kolekcji serc, dłoni, nóg, rąk, oczu, nosów, piersi i innych jeszcze atrybutów troszczenia się o swą kondycję. Fakt ten wskazuje na szlachetną powściągliwość w kulcie wotywnym, a także na rodzaj twardości charakterów ofiarodawców. Dzięki pani dr Bogumile Lisockiej-Jaegermann mogłem poznać jakiś odpowiednik w Meksyku i w Peru owych europejskich fascynacji własną anatomią. Pani doktor zgromadziła sprzedawane w miejscach kultu drobne, głównie cynowe i srebrne figurki, zwierzęce i niezwierzęce (Il. 5).

Na koniec warto powiedzieć, że słowo *retablo*, *retablos* w Meksyku i chyba w niektórych innych krajach Ameryki Łacińskiej, nie oznacza tylko wotum, niepokornej płytki blaszanej z inskrypcją i stosownym malowidłem. Otóż *retablo*, *retablos*, to również efektowne cyborium, renesansowy czy barokowy wystrój poza mensą głównego ołtarza. W tej semantyce może się ukrywać nieznana Europejczykom postawa niedzielenia sacrum na jego wzniosły i jakiś drugorzędny przejaw, na oficjalne i nieoficjalne.